

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
40, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII - Nr 19 (274)
16 MAJA - 16 MAI 1953

CENA 20 fr.
PRIX

SKARB NARODOWY WE FRANCJI

(Od własnego korespondenta).

Lens, 10 maja 1953.

Z niesłabnącą uwagą śledziłem przebieg całodziennych obrad Rady Skarbu Narodowego. Szczegółowe i nie słychanie ciekawe sprawozdanie ustępującego zarządu - złożył je inż. Adam Bogdan Rozen, dr Stanisław Pażyński i mistrz Zygmunt Dygat - rzeczowa i na b. wysokim poziomie prowadzona dyskusja nad sprawozdaniem, wreszcie program prac na przyszłość, ujęty w formę uchwalonego budżetu na bieżący rok i ogólnych wytycznych działania - potęgowały zainteresowanie, przykuwały uwagę.

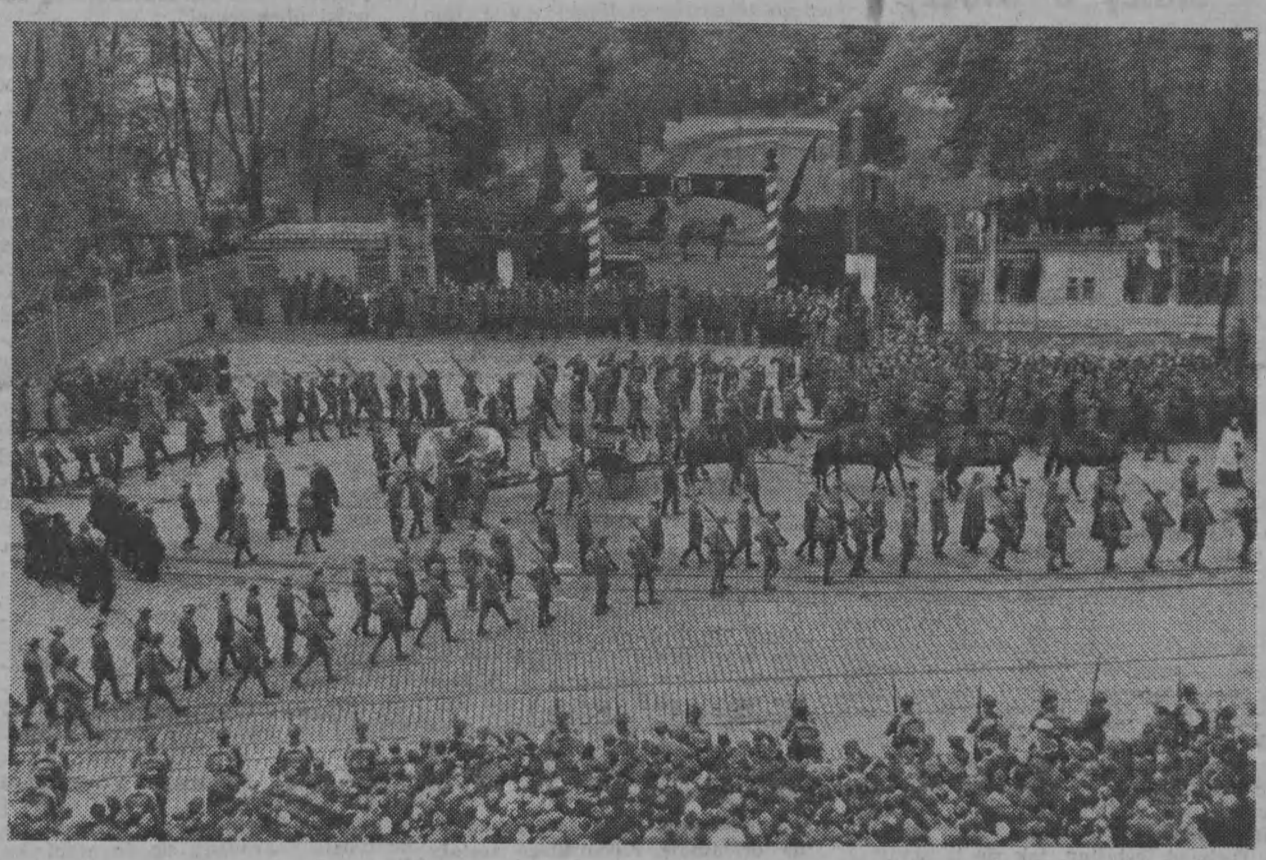
Mogę zaryzykować twierdzenie, że idea Skarbu Narodowego zdobyła już sobie pełne prawo obywatelstwa wśród polskiego wychodźstwa we Francji. I stało się to - chciałbym to wyraźnie podkreślić - mimo nieprzytomnych ataków prasy jałtańskiej, reprezentowanej we Francji przez pewien niewybredny w swym słownictwie dziennik. Pismo to zwalcza Skarb Narodowy powszechnie znanymi, obrzydliwymi metodami. Wciąż oglądając się za obcymi panami, którzy by osadzili p. Mikołajczyka na tronie jałtańskim (p. Wydawca podobno zadowoliliby się stanowiskiem podskarbiego), nigdy nie wierzyło ono - i nadal nie wierzy - w polskie społeczeństwo na emigracji i jego polityczną dojrzałość. Publicystom - pożałujcie Boże! - spod znaku Jałty wciąż się wydaje, że wystarczy co dzień opluwać nasze dzieje, rzucąc potworne oskarżenia pod adresem najbardziej zasłużonych dla sprawy polskiej ludzi, powoływać się przy tym na naszych rzekomych cudzoziemskich przyjaciół, a nawet na naszych zdeklarowanych wrogów, by osiągnąć cel, do którego systematycznie i z uporem dąży - odwrócić wychodźstwo od rzetelnej walki o całość i niepodległość Polski i narzucić mu sposób myślenia jałtańskich kapitulantów. Ale wychodźstwo już dawno przejrzało te kapitulankie zamiary. I wyciągnęło odpowie...

Skarb Narodowy służy wyłącznie tej walce. W chwili gdy w kraju reżym deprawuje młodzież wychowując ją w duchu komunistycznym, gdy prasa, literatura, malarstwo a nawet muzyka zostały wprzęgnięte do wykonywania zadania sowietyzacji Polski - Skarb Narodowy we Francji na te właśnie dziedziny zwrócił szczególną uwagę. I dlatego w roku sprawozdawczym plynęły dotacje na szkolnictwo powszechne i gimnazjum w Les Ageux, na młodzież harcerską i sokola, na Bibliotekę Polską w Paryżu, na pomoc muzykom i malarzom, na pomoc prasie i dziennikarzom. Ogromne są w tym zakresie potrzeby polskiego społeczeństwa we Francji. Toteż Rada w jeszcze większym zakresie uwzględniła je w budżecie na rok bieżący. Tym się też tu

maczy to nieustępliwe stanowisko zarówno Zarządu jak i Rady Skarbu Narodowego we Francji, że przynajmniej 70 proc. budżetu należy przeznaczyć na zaspakajanie potrzeb miejscowych, a tylko 30 - na zaspakajanie potrzeb ogólnych. Dodam prędko, że stanowisko to znalazło całkowite zrozumienie Rządu R.P. w Londynie, Głównej Komisji Skarbu Narodowego i Rady Narodowej R. P.

Adam KOZŁOWSKI.
Dokończenie na str. 2-giej

W 18-tą ROCZNICĘ ŚMIERCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO



17 maja 1935. - Kondukt żałobny na polu Mokotowskim w Warszawie.

Wymowa ostatnich procesów w Polsce

Oficjalna francuska agencja prasowa "A.F.P.", w jednym ze swych ostatnich biuletynów, poświęconych krajom za żelazną kurtyną, analizuje charakter i tło sądowych procesów politycznych, które zainscenizował reżym w końcu marca br. na terenie Polski.

my przebieg tych procesów i treść wyroków wydanych przez karzącą rękę "ludowej sprawiedliwości". Wystarczy przypomnieć: proces szczeciński - 3 wyroki śmierci, proces białostocki - 4 wyroki śmierci.

W pierwszym procesie rozprawiono się z "bandą szpiegów na rzecz wywiadu amerykańskiego", w drugim z "terrorystyczno-rabunkową bandą, składającą się z kulaków, b. gestapowców i księży". Z praktyki poprzednich procesów wiemy, że stronnictwo reżymowe w określaniu przestępstw natury politycznej jest dość jednostronne i że na to aby zostać nazwanym szpiegiem czy terrorystą nie zawsze trzeba popełnić przestępstwo, które kodeks sła światła cywilizowanego tymi pojęciami określają. Najdrobniejszy przejaw oporu czy samoobrony przed wszechwładzą administracji i jej organów bezpieczeństwa uważany jest za zbrodnie i jako taki karany.

Zwrot ku strategii ofensywnej?

Ze gen. Eisenhower przeprowadzi, po objęciu prezydentury, zasadnicze zmiany na najwyższych stanowiskach w amerykańskich siłach zbrojnych - co automatycznie pociągnie zmiany w siłach "atlantycznych" - było od dawna do przewidzenia. Stało się to faktem w dniu 12 maja. Przewodzącym komitetu szefów sztabu, w miejsce gen. Bradley'a, został mianowany admirał Radford, dotychczasowy głównodowodzący sił morskich na Pacyfiku. Szefem sztabu sił lądowych w miejsce gen. Collinsa staje się gen. Ridgway - do tej pory głównodowodzący w Europie, zaś na czele lotnictwa, zamiast gen. Vandenberg'a, znajdzie się gen. Twining. Szefem sztabu marynarki zostaje, w miejsce adm. Fechtelera, adm. Carney, dotąd - głównodowodzący na morzu Śródziemnym.

Na czele sił zbrojnych "atlantycznych" staje dotychczasowy ich szef sztabu i zarazem główny organizator, gen. Gruenther.

Proces białostocki rozprawiali się z grupą ludzi, działających z innymi zupełnie pobudek. Akcja "bandy Huzara" to był istotnie akt samoobrony lokalnej przez naciskiem reżymowej administracji. Fabrykowanie w przyspieszonym tempie kolchozów, których liczba bodajże podwoiła się w ciągu ostatniego półroczu, przekraczając cyfrę 7.000, musiało wywołać falę protestów i oporów wśród gospodarzy rolnych, przywiązanych do indywidualnej gospodarki na własnym kawałku ziemi. Bezduszna machina biurokratyczna, usiłująca wprowadzić papierowe rozwiązania w zetknięciu z rzeczywistością, musiała spowodować prędzej lub później fermenty i objawy niezadowolnienia.

Skarb Narodowy stał się we Francji zagadnieniem powszechnym, mimo że nawet część prasy niepodległościowej chciała by go uważać za "zagadnienie kontrowersyjne", podporządkowując w ten sposób cele ogólnonarodowe doraźnym celom taktycznym tego czy innego stronnictwa politycznego. Jak wynika z obrad Rady, Skarb Narodowy zawdzięcza swój rozwój patriotycznej postawie polskiego wychodźstwa i jego czołowej organizacji - Centralnemu Związkowi Polaków. Palma pierwszeństwa ofiarności należy jednak do żołnierzy kompanii wartowniczych.

Wezwani przez "Syrenę", pierwsi do pracy na rzecz Skarbu Narodowego stanęli we Francji kombatanckim. Za nimi poszli inni: sokoli i częściowo harcerze. Ostatni zaś zjazd polskiego kupiectwa wykazał, że i z tej strony można liczyć na całkowite poparcie. I nie tylko na poparcie. Wejście do Rady Skarbu Narodowego założyciela Związku Kupców i jego prezesa honorowego, p. Stanisława Budzyńskiego, wskazuje na to, że kupiectwo również zdecydowało zerwać z dotychczasową powściągliwością w sprawach publicznych i wziąć bardziej czynny udział w walce o niepodległość, walce opartej w pierwszym rzędzie o własne, polskie środki finansowe.

St. KOTWICZ

FP 2156

FRASZKI

Zgoda mimowoli

*Było podniosłych wiele chwil
Na akademii w mieście Lille.
A z nich, najbardziej, chyba ta:
Prezes Kongresu mowę ma!
Słuchał C.Z.P., głową kotysat,
Bo on mu właśnie tę mowę pisał.
Zmartwieni teraz są przeciwnicy,
Ze między nimi nie ma różnicy.*

Młodość

*Filozof jestem - rzekł prezes -
I w łóżku myślę. Nim zasnę,
Myślę - co to jest młodość?
To jest ubranie przyciasne.*

*Przeszkadza. Chciałbyś się szybko
Z tego ubrania wy dostać,
Zmienić na wygodniejsze:
Dyplom, posadę dostać.*

*Masz je. Masz stanowisko,
Garnitur od Kabarczyka,
A czasem cię za tamtym
Przyciasnym, żal przenika.*

*Cóż bez młodości znaczą
Auto, pieniądze, władza?
Ach, tamto wziąć ubranko!
Nie można. Brzuch przeszkadza.*

ST. KOTWICZ.

Proces białostocki rozprawiali się z grupą ludzi, działających z innymi zupełnie pobudek. Akcja "bandy Huzara" to był istotnie akt samoobrony lokalnej przez naciskiem reżymowej administracji. Fabrykowanie w przyspieszonym tempie kolchozów, których liczba bodajże podwoiła się w ciągu ostatniego półroczu, przekraczając cyfrę 7.000, musiało wywołać falę protestów i oporów wśród gospodarzy rolnych, przywiązanych do indywidualnej gospodarki na własnym kawałku ziemi. Bezduszna machina biurokratyczna, usiłująca wprowadzić papierowe rozwiązania w zetknięciu z rzeczywistością, musiała spowodować prędzej lub później fermenty i objawy niezadowolnienia.

TEP.

Dokończenie na str. 3-jej

Por. Jarecki do Amerykanów

Por. Jarecki, który przyleciał specjalnym samolotem do Nowego Jorku, powitany został na lotnisku przez przedstawicieli Polonii amerykańskiej i kilkudziesięciu dziennikarzy.

Jeden z nich zapytał lotnika, ile dolarów zarobił na swym wycieczce. Jarecki odpowiedział, że uciekł, bo chce żyć w wolnym świecie i że cały majątek, jaki posiada, to ubranie, które ma na sobie. Zaprzeczył on następnie, by miał zamiar wstąpienia do armii ame-

Jeszcze jeden głos

Na innym miejscu podajemy sprawozdanie z obrad Rady Skarbu Narodowego we Francji. Tutaj chcemy podkreślić tylko jeden fragment: żądanie zgody narodowej.

Do niezliczonych wprost głosów kombatanckich, do znanej już dzisiaj powszechnie uchwały Centralnego Związku Polaków - dochodzi obecnie głos instytucji, której główną cechą powinna być powszechność. Oczywiście w ramach obywatelstwa niepodległościowego.

Zdrowy rozsądek mówi jednak, że nie może być powszechności jednostronnej - powszechności obowiązku. W parze z nią winna iść inna powszechność - udziału we władzach rządowych i instytucjach publicznych.

Szeroka opinia publiczna - niesłabnąca, wciąż jeszcze za małą odgrywaną w naszym życiu publicznym rolę - wyczuwa aż nazbyt dobrze tę oczywistą prawdę. Ogólne wołanie o zjednoczenie polityczne jest tego wycucia najlepszym dowodem.

Na szkodliwe spory wewnętrzne straciłmy już nie miesiąc, lecz lata całe. Niejedna też z tego powodu została zmarnowana okazja postawienia w sposób właściwy naszej sprawy na forum międzynarodowym. Pochłonięci bez reszty taktyką wewnętrzną, nie potrafiliśmy dotąd opracować wspólnej strategii niepodległościowej. Ciągłe chodźmy w rozsypanie, w pojedynkę.

Tymczasem grupka kapitulantów nie śpi. Przeciagając się rokowania gen. Sosnkowskiego uważa za dobry dla siebie znak. Wystarczy zaś tylko pobieżnie przeglądać prasę jałtańską, by dokładnie zdać sobie sprawę z natężenia jej wysiłków, zmierzających w tej chwili do jednego jedyngo celu - uniemożliwienia zjednoczenia obywateli niepodległościowego.

Pomijam plugawie oszczerstwa, rzucane na każdego, kto na rzecz zgody narodowej pracuje. Jest to już metoda dostatecznie znana, tylko tej grupce właściwa. Można i trzeba przejść nad nią do porządku dziennego.

Ale nie wolno lekceważyć zdolności intrygi i kreacji roboty, jakie ta grupka niewątpliwie posiada. I to w stopniu wybitnym. Ostatnio widzi my we Francji szczególne przejawy tych specyficznych zdolności. Oto wielbiciele układów jałtańskich („Stalin - Wielki Budowniczy nowej Polski”) wywierają silny nacisk na „doby” socjalistyczne, namawiając je do buntu przeciwko władzom PPS, w wypadku jeśli to stronnictwo połączy się z „sanacją”. W przewidywaniu rozłamu w PPS, wielki mistrz intrygi, zaprojektował już nawet odpowiednie zmiany statutu jałtańskiego PSL. I jeśli „wódz” zatwierdzi, będziemy mieli nie PSL, lecz „zjednoczone stronnictwo robotniczo-chłopskie”. W jego szeregach znalazłby się ewentualnie rozłamowcy socjalistyczni.

Łatwo jest więc zrozumieć, dlaczego prasa jałtańska oskarża o faszyzm i „sanację” Bieleckiego i Zdziechowskiego, Arciszewskiego i Zarembe, Bańkowskiego i Korbońskiego. No i oczywiście wszystkie stronnictwa Rady Narodowej. Chodzi o wykazanie Zachodowi, a zwłaszcza Stanom Zjednoczonym, że jednym obozem demokratycznym jest... „zjednoczone stronnictwo robotniczo-chłopskie”. Wprawdzie nazwa do złudzenia przypomina „stronnictwo” reżymowe, które z zasady są „zjednoczone”, „robotnicze” i „chłopskie”, ale na Zachodzie ludzie tak mało się w tych sprawach orientują. Może więc polkna ten nowy „zjednoczony” haczyk.

Uchwała Skarbu Narodowego we Francji jest nie tylko głosem, walającym o zgodę. Jest ona również głosem protestu.

St. PACZYNSKI.

SKARB NARODOWY WE FRANCJI

Dokończenie ze str. 1-ej
W dyskusji zabierało głos wielu członków Rady i delegatów Skarbu Narodowego, że wymienić pp. Chmiela, Felisiaka, Kędzię, Kozala, Moszczyńskiego, Niedzwieckiego, Roskosza, Strutyńskiego, Tuszewskiego, Wiśniewskiego, Skoślickiego i Jagielnickiego. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że Skarb Narodowy we Francji jeszcze bardziej się rozwinię, jeśli w Londynie usiłowania generała Sosnkowskiego przyniosą pożądane rezultaty. Toteż Rada Skarbu Narodowego powzięła stosowne uchwały, upoważniając Zarząd do ogłoszenia ich w prasie.

W liście do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Augusta Zaleskiego, Rada Skarbu Narodowego we Francji pisze:

"Rada Skarbu Narodowego we Francji zapewnia Pana Prezydenta, że Wychództwo polskie we Francji z upragnieniem oczekuje całkowitego zjednoczenia polskiego obozu niepodległościowego dla skutecznej walki o Sprawę Polską. Równocześnie Rada Skarbu Narodowego zapewnia Pana Prezydenta o niezłomnej patriotycznej wierności".

W specjalnej zaś uchwale, powiada:

"Rada Skarbu Narodowego we Francji na swym zebraniu w dniu 10 maja 1953 r. w Lens zwraca się z gorącą prośbą:

do generała Kazimierza Sosnkowskiego — o wytrwanie w akcji zjednoczenia politycznego na obczyźnie, dziękując mu równocześnie za dotychczasowe trudy;

do Prezesa Rady Ministrów i całego Rządu R. P. oraz Rady Narodowej R. P. i Rady Politycznej — o ułatwienie akcji zjednoczeniowej gen. K. Sosnkowskiego;

do Prezesa Głównej Komisji Skarbu Narodowego, gen. Władysława Andersa — o skuteczne poparcie na szczyt prośby".

W dążeniu do rozszerzenia swej akcji, Rada dokooptowała do swego grona następujące osoby: p. Stanisława Budzyńskiego, p. Władysława Dąbrowskiego, p. Józefa Jaklicza, inż. Stefana Jeziorskiego, red. Stanisława Kotwicz, red. Janusza Laskowskiego i Kazimierza Romanowicza. Jednocześnie postanowiła zwrócić się do p. Stefana Krawczyka z Marles les Mines z propozycją wejścia do Rady Skarbu Narodowego.

Jak najbardziej pozytywnie oceniła

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Najważniejszym wydarzeniem politycznym ubiegłego tygodnia była niewątpliwie reorganizacja naczelnego dowództwa amerykańskich i atlantyckich sił zbrojnych, o której piszemy bardziej szczegółowo na innym miejscu. Stanowi ona wyraźny krok w kierunku polityki "wyzwolenia".

W Paryżu odbyły się dwie dość ważne konferencje; ministrowie spraw granicznych sześciu państw, objętych planem Schumana, a więc Francji, Niemiec Zachodnich, Italii, Belgii, Holandii i Luksemburga — zebrali się dla przystudowania projektu, opracowanego przez Radę Europejską w Strasburgu i mającego na widoku utworzenie nadrzędnej europejskiej instytucji politycznej i parlamentu ogólnieuropejskiego, pochodzącego z wyborów powszechnych.

Italia, Niemcy Zachodnie, a również Holandia — są za przeprowadzeniem tego projektu. Przeciwna jest Belgia, która nie chce ustąpić nic ze swej suwerenności, a po części i Francja, która uważa projekt za zbyt śmiały, przyjmując go jednak w zasadzie.

Większe jeszcze od tej konferencji informacyjnej znaczenie miały rozmowy francusko-niemieckie w sprawie za granicą Saary, do tej chwili nie zakończone.

Dużo szumu wywołało wystąpienie premiera brytyjskiego, Churchilla, w Izbie Gmin. Mister Churchill, pardon — sir Winston — zaproponował coś w rodzaju nowego Locarno, mającego "uspokoić" Rosję sowiecką. Chciał on doprowadzić do "rozmów na najwyższym szczeblu", przy czym wygląda na to, że wystarczyłaby obecność Stanów Zjednoczonych, Rosji i Wielkiej Brytanii. O losach całego kontynentu europejskiego — meczyłyby więc — trzy państwa poza-europejskie!

Nie dziwnego, że ta propozycja — usiłująca nawrócić do najgorszych praktyk z tych czasów, kiedy "wielcy" decydowali o "małych" bez pytania ich o zdanie — wywołała żywe niezadowolenie Ameryki — kraju prawdziwie demokratycznego, a zdziwienie we Francji. Przykłąsnał jej natomiast wódz brytyjskiej partii pracy — Attlee.

Dla socjalistów brytyjskich interes Imperium — stoi przed interesem klasy pracującej.

Sir Winston chce koniecznie "pogadać" z Malenkovym. Prasa sowiecka natychmiast zasygnalizowała, że Kreml bardzo chętnie na to pójdzie. Dignitarze kremlowscy gotowi są do rozmów — nawet z samym tylko panem Churchillem.

Sądzić należy, że z nim samym tylko — najchętniej.

Zaznaczmy na marginesie, że premier wschodnio-niemiecki obwieścił oficjalnie, iż "stworzenie wschodnio-niemieckich sił zbrojnych stało się obecnie sprawą naglącą pilną".

To normalny dalszy ciąg sowieckiej ofensywy "pokojujowej".

Rada prace dotychczasowego Zarządu. Po wysłuchaniu wnikliwego sprawozdania Komisji Rewizyjnej, odczytanego przez red. Stefana Moszczyńskiego — Rada udzieliła Zarządowi absolutorium z podziękowaniem. Co więcej, przez aklamację wybrała go ponownie, w tym samym komplecie, na następną kadencję. Tłumaczenia niektórych członków Zarządu, zwłaszcza prezesa Rozena, że są już trochę zmęczeni — nie odniosły skutku. "Pracowalście dobrze, musicie tak nadal pracować, za wcześnie jeszcze na emeryturę" — jak się wyraził sekret. gen. C. Z.P. p. Roskosz. Istotnie — za wcześnie.

Na zakończenie więc przypomnieć tylko skład Zarządu Skarbu Narodowego we Francji: inż. Adam Rozen — prezes, Franciszek Grzona i Feliks Kozal — wiceprezesi, dr Stanisław Paczyński — sekretarz generalny, mistrz Zygmunt Dygat — skarbnik, Franciszek Kędzia i Władysław Zeidler — członkowie zarządu.

W imieniu korespondentów terenowych "Syreny", składam "nowemu" zarządowi serdeczne życzenia. Mam niepiękną nadzieję, że Redakcja i Administracja przyłączą się do moich życzeń. Adam KOZŁOWSKI.

Z prasy polskiej, obcej i wrogiej

Starcy u władzy

Aleksander Bregman ogłosił w londyńskim "Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" (z 11. V. 53) doskonały artykuł p. t. "O starcach w polityce w ogóle i o jednym w szczególności". Czytamy w nim m. in.:

"Nigdy bodaj nie było tylu starych ludzi na kierowniczych stanowiskach w państwach Europy zachodniej, co dziś. Churchill skończył lat 78, Adenauer liczy lat 77, włoski premier de Gasperi jest młodzieńcem 72-letnim. Poza Europą Malan ma 79 lat. Można by przykładowo takich przytoczyć więcej".

Czy ta przewaga starców na przywódczych stanowiskach jest korzystna?

Wydało się, że trudno byłoby ustalić jakąś regułę. Są tacy, którzy uważają i po osiemdziesiątce zachowują absolutną żywotność umysłu, energię i siły fizyczne, konieczne do kierowania państwem. Są inni, którzy znacznie wcześniej powinni wycofać się z życia publicznego. Ale choć ten czy inny polityk dobrze się trzyma pomimo swego wieku, pożądane byłoby aby w pewnym momencie opróżnić miejsce dla kogoś młodszego. W gruncie rzeczy, jeżeli istnieje granica wieku dla generałów, urzędników państwowych, profesorów uniwersyteckich itd., to dlaczego nie miałyby być granicy wieku dla polityków?"

Ciekawi jesteście, jak się ta sprawa przedstawia z politykami polskimi. — Przeciwna ich wieku musi być dość wysoka, skoro gen. Sosnkowski woła o miejsce dla młodych.

Obrzydliwość

K. A. Jeleński pisze w paryskiej "Kulturze" (Nr 5/67 z 1053):

"W powyższych notatkach zestawiam polskie reakcje po śmierci Stalina z reakcjami po śmierci Piłsudskiego. Oczywiście nie chodzi w tym wypadku bynajmniej o dodatnią czy ujemną ocenę roli Marszałka w polskiej historii. Ale zarówno za życia jak po śmierci Piłsudskiego zarysowało się i utrwaliło szereg rysów polskiego charakteru na które łatwo było przeszczyć obecna forma patosu, służalczości i banału. Wszystko to ma korzenie w tej na szę niedojrzałości i niepewności, z którą walczy Gombrowicz. Oto zasadnicze pytanie: czy w żalobnym upodnienu polskich literatów w kraju oburza nas tylko to, że przedmiotem tej komedii jest zmienawidzony Stalin, czy też mierzi nas także sama służalczość, sam banał, sam patos, sama łatwizna. Jeśli brzydki nas formacja psychologiczna, która umożliwia pewien ton, pewien gatunek radosnego upodnienia (cała klasa stoi i ma łzy w oczach razem z panem nauczycielem i wszystkim nam jest smutno i ciepło w serduszkach), to musimy sobie zdać sprawę, że w moralnym tonie polskim nie tak wiele się zmieniło. Czy jest różnica poziomu między "Strzępami meldunku" Sławoja i wskazaniami Bieruta? Ten sam ton "pńskiego" przywiązania, ten sam "żołnierski" styl, ten sam elementarz prostoty i wierności

TO i OWO

We wschodnim Berlinie ogłoszono urzędowo, że prezydent Niemiec "demo kracyjnych i ludowych" wyjechał na "kurację". Do Rosji.

Do Rosji również pojechał sekretarz generalny brytyjskiego związku górników, Arthur Horner. — Odlatując samolotem z Londynu, oświadczył on, że pragnie dać dowód wysokiej wartości medycyny sowieckiej.

Wróca, oczywiście — wyleceni. Z "odchyleń" politycznych.

Niemiecki dziennik komunistyczny "Wahrheit" umieścił notatkę redakcyjną, wyrażającą ubolewanie, że w krzyżówce znalazło się nazwisko marszałka Tito — i przepraszający czytelników za tę "niewłaściwość".

Stany Zjednoczone produkują dwa rodzaje bomb atomowych: bomby strategiczne i taktyczne.

W wypadku np. ataku sowieckiego na Zachód, amerykańskie bomby strategiczne mają zniszczyć wszystkie ważniejsze ośrodki rosyjskie, w których znajduje się przemysł wojenny, zagłębia naftowe, główne węzły kolejowe, lotniska ciężkich bombowców strategicznych, zapory wodne i t. d.

Podobno Stany Zjednoczone posiadają już 1.000 bomb strategicznych; ilość ta ma być wystarczająca dla wykonania przewidzianych zniszczeń w Rosji. Sztaby amerykańskie spodziewają się wykonać to zadanie w ciągu jednego miesiąca. Liczą się oczywiście z tym, że nie wszystkie samoloty amerykańskie dotrą do wyznaczonych celów, bo przeciwstawi im się liczne i dobre lotnictwo myśliwskie nieprzyjaciela, jak również artyleria przeciwlotnicza. Na ogół jednak panuje przekonanie, że większa część planu zniszczeń zostanie wykonana.

Napastnik, zanim rozpocznie wojnę, musi się do niej starannie przygotować, a w pierwszym rzędzie musi stworzyć możliwie największe zapasy wszy-

stkiego tego, co jest niezbędne dla wojsk walczących. Zapasy te oczywiście muszą być celowo rozmieszczone i dobrze ukryte. Rozpoczęcie więc nawet najbardziej skutecznego zniszczenia, co nastąpi dopiero z chwilą wybuchu wojny — może nie zmusić napastnika do natychmiastowego zaprzestania działań wojennych.

Kreml posiada potężną armię lądową, która liczebnie znacznie przewyższa armie zachodnie. Dodajmy, że główne odwoły amerykańskie mają napłynąć do Europy dopiero w kilka tygodni po rozpoczęciu działań wojennych. I tu powstaje dręczące pytanie dla Europy zachodniej: czy wojska jej zdołają powstrzymać napastnika do czasu przybycia posiłków amerykańskich?

By choć w części uspokoić te słuszne obawy Europy, a równocześnie zmniejszyć przewagę wojsk bolszewickich — Stany Zjednoczone mają dać natychmiastową pomoc w postaci atomowej broni taktycznej. Składa się ona z bomb i pocisków artyleryjskich, użyta zaś będzie na polu walki dla wsparcia własnych wojsk.

Oczywiście, siła niszcząca bomby

jednak Polski nie uratowało od napści niemieckiej".

Jak widzimy, ideałem szlachetnego historyka jest opanowanie władzy w kraju przy pomocy obcych bagnetów: w 1918-19 francuskich, w 1940-44 — brytyjskich, w 1944-47 — sowieckich, a obecnie amerykańskich. Tragedia jest go i jemu podobnych jest to, że te obce bagnety z reguły zawodzą: francuskie — spałniają się, brytyjskie — w ogóle zdradzają, sowieckie — przychodzą, ale w zupełnie innym celu, a amerykańskie... Co się tyczy amerykańskich, to jeszcze zobaczymy, jak to będzie. Pewnie też zawiódą p. Wydawcę i znów "jakiś Piłsudski" w oparciu o naród sprzątnie Wydawcę władze sprzed nosa. Ale skoro już się pisze ludowi jak to amb. Łukasiewicz chciał poddać "podobnie jak Polskę" Francję Hitlerowi, to dlaczego nie napisać temu ludowi całej prawdy. Wiadomo przecież już dzisiaj, że sanacja z Beckiem, Mackiewiczem, Bieleckim i Nowakowskim na czele, wiedzioną nienawiścią do ludu polskiego i Francji, delegowała jednego ze swych poczekników by, przybrawszy nazwisko Hitlera, dokonał w 1939 r. najazdu na Polskę i Francję i wyniszczył oba te narody. Tym poczeknikiem był dzisiejszy wydawca "Dz. P. i Dz. Ż." — Leszek Kirkiel, którego od śmierci pod gruzami Reichstagu uratowała sanacja na dwójka. Rewelacje te wykrył w swoim czasie, zakradłszy się do archiwów Gestapo, nieoceniony demokrat i mąż zaufania "Reginy" — Stefan Olpiński. A Hitler-Kirkiel w dalszym ciągu działa jako wróg ludu polskiego i przy gotowaniu już nawet we Francji obóz koncentracyjny dla czytelników "Narodowca". Obóz ten, zorganizowany wg. dawnych planów Izzydora Modelskiego, będzie się mieścić w Cerisay (depart. Deux Sevres).

Poprawki historyczne

Namiętnością JWP Wydawcy jest historia. Przy pomocy dzielnego graffa Ara, jako asystenta, Imę Wydawca spłodził już niejedną rewelację, którą następnie skwapliwie przedrukowuje Warszawa, a, niekiedy, nawet Moskwa. W "Narodowcu" (5. V. 53) znajdujemy nowe sensacje:

"...Piłsudski objął władzę w Polsce, a nie Dmowski, bo był na miejscu, a zwycięska koalicja chciała uniknąć wojny domowej, i dlatego nie posłała natychmiast armii polskiej do Francji, lecz dopiero nieco później, kiedy przez Paderewskiego zawarto umowę z Piłsudskim — niestety nie dotrzymana.

Większość narodu nie godząca się na orientację Piłsudskiego została przewróttem majowym i dyktaturą odsunięta od wpływów na rząd, czym się tłumaczy fakt Piłsudski-Hitler (w roku 1934).

W roku 1939 Juliusz Łukasiewicz, ambasador sanacji w Paryżu, ... chciał nawet Francję nakłonić, by się poddała Hitlerowi, jak to uczyniła sanacja z polityką polską, co

Wiadomości wojskowe

MIG-15.—Samolot sowiecki MIG-15, na którym porucznik Jarecki wylądował na wyspie Bornholm, został oczywiście jak najdokładniej zbadany przez wojskowych ekspertów Zachodu. Między innymi stwierdzono, że aparat ten jest zakryty w całości szkłem bardzo przejrzystym i trudnym do zauważenia. Szklivo to daje samolotowi zewnętrzną powietrzną idealną gładką, która ułatwia mu zwalczanie oporu powietrza i daje przez to zwiększenie szybkości od 150 do 200 km na godzinę.

100.000 DOLARÓW. — Zaden z lotników chińsko-koreańskich nie wylądował, jak dotąd, na lotniskach amerykańskich, by otrzymać nagrodę 100 tysięcy dolarów. Nagroda ta została obiecana lotnikom komunistycznym, jeżeli dostarczą Amerykanom najnowszy samolot sowiecki MIG-15 w nieuszkodzonym stanie. Czyżby poziom ideologiczny tych lotników był aż tak wysoki? Otóż dowódca 5-ej amerykańskiej armii powietrznej stwierdził, że żaden MIG-15 sowiecki od czasu ogłoszenia tej nagrody nie przekroczył granicy chińsko-koreańskiej, by walczyć z lotnictwem alianckim. Widać z tego, jak mało zaufania ma dowództwo komunistyczne do swych lotników; wolało ono wyrzec się nawet walki, byle tylko nie dawać lotnikom możliwości ucieczki do nieprzyjaciela. Okazuje się, że dolary to święta broń dla uniemożliwienia lotnictwa komunistycznego.

CZYŻBY ROZEJM NA KOREI? — Delegacja chińsko-koreańska wystąpiła z nowymi propozycjami dla załatwienia sprawy tych jeńców, którzy nie chcą wrócić do swej ojczyzny komunistycznej. Między innymi delegacja ta przestała się domagać przewiezienia tych jeńców z Korei do neutralnego kraju. I choć jest jeszcze kilka punktów spornych, to jednak poglądy obu stron znacznie się zbliżyły i szanse rozejmu wzrosły. Komuniści zdają sobie sprawę, że wojsk alianckich z Korei już nie wyrzucą, a przeluzując wojnę sami mogą ponieść zupełną klęskę. Poza tym jest to okazja dla Krem-la do dania dowodu swej tak krzykli-

wie głoszonej polityki pokojowej. Istnieje więc znaczne prawdopodobieństwo, że w niedługim czasie rozejm zostanie podpisany.

Prawie już dwa lata ciągną się te rokowania rozejmowe, bo, jak twierdzą Chińczycy, ludzie Zachodu są tępi i gruboskórni, nie rozumieją duszy Wschodu, ani się nie znają na subtelnościach dyplomatycznych, trudno więc z nimi się porozumieć.

DZIWNY PRZEBIEG OFENSYWY KOMUNISTYCZNEJ NA LAOS. — Wkroczenie wojsk komunistycznych do Laosu stworzyło bardzo trudną sytuację dla słabych tam wojsk francusko-laoskich. By zahamować tę inwazję, wojsko francusko-laoskie zgromadziło się w trzech na gwałt umieszczonych ośrodkach, na trzech głównych kierunkach i czekały tam na natarcie komunistów. Ale nieprzyjaciel nie chciał powtórzyć swego błędu ze zeszłego roku, w którym natarł na ułomiony ośrodek francuski w Na Sam, został jednak odparty i poniósł przy tym bardzo ciężkie straty. Toteż w terozecznej akcji wolał on takie ośrodki wymijać, jak np. ośrodek w "Plaine de Jarre", by posuwać się dalej prawie bez walki. W ten sposób zdobył on już czwartą część Laosu.

Naraz nieprzyjaciel zaczął cofać się z Laosu, wycofując się, choć nie został pobity, bo do poważniejszych walk w ogóle nie doszło. Co go do tego skłoniło?

Angielski wiceminister spraw zagranicznych oświadczył w Izbie Lordów, że inwazja Laosu była postanowiona jeszcze za życia Stalina i poczyniono nawet już wtedy wstępne do niej przygotowania. Ale inwazja Laosu wywołała w wolnym świecie duże oburzenie, powstało nawet niebezpieczeństwo rozszerzenia się konfliktu wojennego. Wszystko to w bardzo trudnej sytuacji postawiło nowych władców Krem-la z ich nową polityką odwręcenia. Dlatego też odwrót ten nakazał prawdopodobnie Kreml, a poczynione w tym samym czasie przez komunistów ustępstwa w sprawie rozejmu na Korei wzmocniają to przypuszczenie. K.R.

taktycznej musi być o wiele słabsza od bomby strategicznej, w przeciwnym bowiem razie wybuchy jej na polu walki zagrażałyby również życiu własnych żołnierzy. Obydwo już w tym roku szereg prób doświadczalnych z bombami taktycznymi. W próbach tych brały udział oddziały wojskowe, by stwierdzić między innymi, w jakiej odległości od własnych wojsk można zrzucać bomby atomowe bez wywołania strat we własnych szeregach. Podobno Stany Zjednoczone posiadają już 600 takich bomb — są one przeznaczone w pierwszym rzędzie dla Europy zachodniej.

Niezależnie od bomb atomowych taktycznych, Stany Zjednoczone posiadają również atomową artylerię. Próby doświadczalne z tą bronią mają się rozpocząć w drugiej połowie maja.

Bomba — to broń lotnicza. Strategiczne bomby będą zrzucać z ciężkich bombowców, a taktyczne — z bombowców lekkich i myśliwców bombardujących. Już w kilka minut po otrzymaniu rozkazu, bomba taktyczna może być zrzucona na wskazany cel. — Działalność jednak lotnictwa zależna jest jeszcze w pewnym stopniu od czasu i pogody (widoczność), a poza tym lotnictwo natrafia na przeciwników w postaci myśliwców nieprzyjacielskich i nieprzyjacielskiej artylerii przeciwlotniczej. Natomiast działo atomowe — donosność 32 km., kaliber pocisku 280 mm. — jest nadzwyczaj celne i może strzelać o każdej porze dnia i nocy, bez względu na pogodę. Ujemną stroną jego jest, że wymaga dwóch godzin czasu do oddania strzału, a po strzale — musi natychmiast zniknąć ze stanowiska i ukryć się, by nie być zniszczone przez lotnictwo lub artylerię przeciwnika.

Jaka pomoc wojskom walczącym mają dać te bronie atomowe? Nie przewidzieć się ich użycia przeciwko wojskom okopanym, ani też przeciw oddziałom posuwającym się w sztykach bardzo luźnych, ponieważ skuteczność działania w tych wypadkach jest zbyt słaba w stosunku do wielkich kosztów produkcji. Natomiast atomowa broń taktyczna ma zniszczyć i neutralizować takie cele, jak bliskie węzły komunikacyjne, wyższe dowództwa, zamieszkane oddziały, lotniska myśliwców, stanowiska artylerii, punkty terenowe, które nieprzyjaciel musi przechodzić (cieśniny, mosty) i t. d. Dużą rolę odegra neutralizowanie terenu czyli nasywanie go śmiertelnymi promieniami radioaktywnymi. Przypuśćmy np., że uda się neutralizować większość lotnisk nieprzyjacielskich myśliwców — wówczas znaczna część tego lotnictwa będzie unieruchomiona na pewien czas i nie będzie brała udziału w walce.

Można się więc spodziewać, że atomowa broń taktyczna będzie dużą pomocą dla wojsk walczących na polu bitwy, może zadać poważne straty nieprzyjacielowi, a przez neutralizowanie poszczególnych części terenu walki może pokrzyżować plany bitwy przeciwnika i w dużym stopniu hamować posuwanie się jego wojsk. Da więc to również zysk na czasie, który jest tak ważny dla Europy zachodniej, w razie gdyby została zaatakowana.

Bomby atomowe — to broń o potężnej sile niszczącej. Produkują je już Stany Zjednoczone i Rosja, a ostatnio również W. Brytania. Ale Stany Zjednoczone posiadają wielką przewagę w produkcji i udoskonaleniu tych bomb. Szusne wydaje się twierdzenie Churchilla i innych, że to właśnie przewaga broni atomowej Ameryki powstrzymuje Kreml od rozpoczęcia wojny z Zachodem. Rosja ma wprawdzie bardzo dobre i liczne lotnictwo myśliwskie, ma również wielką ilość artylerii przeciwlotniczej, ale zdaje sobie sprawę z tego, że bronie te nie zabezpieczą jej dostatecznie przed atakami bombowców amerykańskich — przed bombami atomowymi.

Toteż prezydent Eisenhower mógł w swej ostatniej wielkiej mowie oświadczyć z całą stanowczością, że jeśli Kreml rozpocznie wojnę, to Rosja zostanie straszliwie ukarana. K. R.

WIOSNA IDZIE — LUDZIE UCIEKAJĄ

Ze względu na warunki atmosferyczne, ucieczki z Polski drogą morską do Szwecji — są w ziemie praktycznie niemożliwe. Ostatnim wchodzącym w rachubę miesiącem jest sierpień. Ubiegłego sierpnia zanotowano tedy sporo udanych prób wydostania się z reżymowego piekła: 5-go, dwóch marynarzy zdobyło sobie wolność po dramatycznej walce z szyprem; 19-go, odważny majtek skoczył za burtę w pobliżu portu Brandol; nazajutrz, 20-go sierpnia, dwóch marynarzy zamknęło resztę załogi w kajucie i popłynęło do brzegów Szwecji; tego samego dnia marynarz wyskoczył ze statku "Kolno" i szczęśliwie dotarł do wolnego lądu. — Nazajutrz, 21 sierpnia, trzech członków załogi trawlera, który osiadł na mieliznie, skorzystało z okazji, by wyrzucić poliję życzenie — nie powracania do domu.

Potem się przerało, na całą zimę. A oto przychodzi wiosna — i rozpoczyna się — mimo wszelkich powziętych przez komunistów środków zaradczych — nowa seria. Rozpoczęło ją trzech rybaków, należących do 5-osobowej załogi kutra, który zawinął do jednego z portów południowej Szwecji. Udało się im zmłyci czujność polityrka i zgłosić się do władz z prośbą o azyl.

W. JUNOSZA.

PIĘKNE Z NADOBNYM

Stawiają "Syrenie" zarzut niektórzy, że w żadnych innych wodach pływać nie ma gustu, jak tylko w chłodnym i rozfalowanym morzu polityki; że interesuje ją tylko potężny prąd (istny Golfstream), niosący statek Emigracji ku przystani zjednoczenia narodowego, że bada ona tylko nurt, którym "wyzwolenie" przeczeka się wśród bagien "powstrzymania".

Zarzut z dwóch powodów niesuszny. Po pierwsze, zadaniem Wychodźstwa jest prowadzenie nawy narodowej ku portowi Niepodległości, tak że omawianie, w najdrobniejszych szczegółach, tego długiego rejsu jest obowiązkiem naczelnej prasy Wolnych Polaków; po wtóre — w miarę swych możliwości, pismo nasze usiłuje informować Czytelników o wszelkich przejawach życia kulturalnego. Każdy numer jest tego dowodem.

Są jednak tacy, dla których artykuł o koncercie mistrza Dygata, o wystawie Powstania Styczniowego, o liceum w Les Ageux, albo nawet "Fraszki" — są lekturą zbyt ciężką, zbyt poważną. Chcieliby czegoś bardziej frywolnego. Dla nich piszę ten felieton, z tym jednak, że postaram się utrzymać na poziomie (niech kolega Kotwicz mi daruje nieszczerne wyrażenie, które wywołało, ostatnio, tak gorącą z jego strony reakcję), obowiązuje pismo kombatantkie. Kto wie, może mi się uda zająć i tych, których pasjonuje polityka, i tych, czynie zainteresowanie skupia się wokół... damskich sukien!

Właśnie o strojach niewieścich będę pisał.

Paryż był, przez kilka wieków; niezaprzeczoną stolicą wszelkiej mody. Jeśli, z biegiem czasu, prymat w sprawach mody męskiej przeszedł w ręce krawców londyńskich, a następnie i amerykańskich, wyroczenia w kwestiach ubioru kobiecego pozostali nadal mi-

strzowie francuskiej "haute couture". Modele sukien balowych "made in Paris" są nadal uważane za najgustowniejsze, najwytworniejsze, najwyższokosztowe — i są natychmiast naśladowane we całym świecie. Zaś każda młoda lady angielska, mająca otrzymać zaproszenie do pałacu Buckingham, jak również córki amerykańskich królów stali czy gumy do żucia — jadą do tej Mekki, by w pracowniach quartier Saint Honoré za olbrzymie pieniądze zdobyć kilka — albo kilkanaście metrów cieniutkiej tkaniny, które wprawia w zachwyt szkodliwych młodzieńców, a koleżanki przyprawią o szpony zawiesi.

Francji z wielu względów — zarówno prestiżowych jak i finansowych, bardzo zależy na utrzymaniu tego statusu rzeczy. Propaganda mody francuskiej jest więc systematycznie i metodycznie prowadzona nie tylko przez zainteresowane firmy, ale i przez samo państwo. Pociągnięte do współpracy są nie tylko słynne śpiewaczki, artyści dramatyczne i gwiazdy filmowe, lecz również — a może przede wszystkim — żony francuskich dyplomatów.

Za najlepiej ubraną kobietę całej Ameryki uważana jest powszechnie żona ambasadora Republiki w Waszyngtonie, Mme Monnet. Amerykańskie miłarderki po wielokroć usiłowały zorganizować prawdziwą sieć szpiegowską, która by pozwoliła im błądź na komorze celnej, bądź w pracowniach rue de la Paix wykraść modele sukien, wysyłanych pani ambasadorowej z Paryża; sukien, które na każdym przyjęciu czy balu stanowią sensację i zamięwiają wszystkie inne stroje. Ale midienki paryskie, świadome ważności sprawy — nie dają się przekupić, a urzędnicy celni nie decydują się zgłębiać tajemnic waliz dyplomatycznych. W Londynie — berło elegancji znaj-

duje się w ręku pani ambasadorowej Massigli. Czeka ją obecnie wielka batalia: w okresie koronacji odczeka się mnóstwo bankietów i balów; obliczono, że pani ambasadorowa będzie musiała się "pokazać" 60 razy! Paryskie zakłady haute couture szykują więc w pośpiechu 60 wspaniałych sukien, by ambasadorowa za każdym razem mogła zaprezentować inny szczytowy produkt francuskiej pomysłowości i wybrednego smaku.

Wydać się może, że ten kilkunastomilionowy wydatek nie da się usprawiedliwić, że dochodzą tu do głosu tylko snobizm i próżność. Wcale tak nie jest: chodzi o miliardy franków, które by francuska gospodarka narodowa straciła, gdyby moda, francuska straciła prymat światowy, gdyby eleganci całego świata przestali się ubierać w Paryżu.

No tak, ale widzę, że znów napisaniem artykułu... polityczny!

Wiktor JUNOSZA.

Pamięci patrioty gruzińskiego

W dniu naszego Święta 3-Majowego, gruzińska kolonia Paryża i Francji urządziła piękną manifestację żałobną dla uczczenia pamięci wielkiego patrioty Gruzji i jej prezydenta na wygnaniu — Noe Jordania.

Zmarły w styczniu br. prezydent Gruzji, obok zalet wielkiego patrioty i przywódcy swego narodu w walce o niepodległość z zaborcą rosyjskim, należał również do grona wielkich socjalistów, których wydał przełom wieków 19-go i 20-go.

Pełnym wymowy w szczególności było przemówienie na akademii sędziwego socjalisty belgijskiego Huysmansa, który imieniem międzynarodowego sojusznika żegnał swego towarzysza, jako ostatni pozostały przy życiu z generacji wielkich bojowników ruchu socjalistycznego 19-go stulecia.

TAUCICIELE DUSZ DZIECIĘCYCH

Wymiana międzynarodowa — to nie tylko handel. Istnieje pewna dziedziła wymiany, która kto wie czy nie jest od handlowej ważniejsza. Jest nią wymiana młodzieży pomiędzy różnymi krajami w okresie wakacyjnym. Ponieważ niezliczone doświadczenia wykazały, że wymiana taka daje rezultaty bardzo dobre, przeto niemal wszędzie kraje usiłują zorganizować w okresie wakacji szkolnych wycieczki swojej młodzieży zagranicę. I same przyjmują takie wycieczki obce.

To właśnie na tej zasadzie zrobiono w swoim czasie francusko-polską umowę kulturalną, w której znalazł się odpowiedni punkt o wymianie młodzieży.

Wydałoby się więc, że wszystko jest w porządku. Ale tymczasem wcale tak nie jest. Bo sama umowa, zawierana była z myślą o młodzieży francuskiej, która miała jakiś czas spędzić w Polsce. No i oczywiście z myślą o młodzieży polskiej, która miała przyjeżdżać do Francji.

I tu wyłazło sztyło z worka. Albowiem "reżymowcy" wcale nie usiło-

wali ścierać do Polski młodych Francuzów. Natomiast podciągnęli pod ten punkt umowy wycieczki dzieci polskie go pochodzenia z Francji do Polski, a sami młodzieży polskiej do Francji wcale nie posyłała.

Jest to zrozumiałe, bo młodzież ta zobaczyłaby we Francji wolność i swobodne życie, a po powrocie napewno stała by się żywym protestem przeciw wszystkim bójdom, jakie prasa czerwona wypisuje o Zachodzie. Właśnie do tego agenci komunistyczni dopuścić nie chcieli. I wycieczki młodzieży przybrały charakter jednostronny. Do Polski jeżdżą dzieci polskiego pochodzenia z Francji, ale do Francji dzieci polskie nie przyjeżdżają, bo tych dzieci reżym nie wypuszcza z Polski.

A cel — jest oczywiście jasny. Oto komuniści próbują wyzkosić sobie jeżeli nie przyszłych bojowników, to w każdym razie sympatyków.

To też niechaj wszyscy rodzice dobrze się zastanowią nad ciągłymi próbami reżymowców wydarcia dzieci światu chrześcijańskiemu i zachodniemu.

Po kolonach coraz natrętniej waleśają się naganiecie, których zadaniem jest werbunek dzieci dla komunistycznego wychowania.

Naganiecie ci muszą znaleźć zdecydowaną odpowiedź społeczeństwa polskiego we Francji: — nie pozwolimy deprawować młodzieży!

Jeśli zaś mimo wszystko znajdą się rodzice, którzy wyślą swoje dzieci do Polski lub na kolonie reżymowe we Francji — niech że nie mówią później, że nie byli na czas poinformowani.

"SYRENA" już w marcu rozpoczęła regularną kampanię przeciw zapisom dzieci polskich na kolonie reżymowe. I kampanię tę prowadzi systematycznie. Na brak uświadomienia więc nikt nie może powoływać się.

Przestrzegamy jeszcze raz.

J. L.

W ROCZNICĘ

ŚMIERCI

J. PIŁSUDSKIEGO

W dniu 12 maja, w rocznicę śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, w kościele polskim przy rue St-Honoré w Paryżu, odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił w licznej asyście ks. F. Kaszubowski.

Wśród obecnych zauważyliśmy Rektora Misji Katolickiej, ks. prałata Kwaśnego, min. A. Kawalkowskiego, prezesa Rady SPK A. Baranowskiego, prezesa Skarbu Narodowego A. Rozena, prezesa Tow. Rzemi. i Rob. W. Raginie.

Jeśli chcesz otrzymywać regularnie „Syrenę” opłać prenumeratę!

RYSZARD KIERSNOWSKI (Londyn)

LIST WINCUKA MARKOTNEGO

Kolegi Moje Kochanne! W Londynie wszystkie ludziska przygotowują się do koronacji, i wszystkie cieszą się, że bendzija taki Festiwal, jakiego świat jeszcze nie był widziały. Ale ja musza wam po prawdzie powiedzieć, że u mnie nie ma wielkiego przekonania do angielskiego Festiwalu. Już sama nazwa jakości nie bardzo pochodzi. Dawniejszo poro u nas w Wilnie nie mówilo się "Festiwal", ale "Festin" i też było dobra.

Ot, przykładowie — zeszłego roku był "Festiwal" tak samo w Londynia i wielka wystawa. No i co? Wybrał się ja nawet do "Wesołego Miasteczka" nad Tamizą. I nie było tam żadnej wesołości, tylko wszędzija miechanizacja. Jak człowiek może być wesoły, jak jego kłodo na taka maszyna, że w pół minuty on nie wie gdzie jego nogi, a gdzie głowa? Złażo Angliki z tej maszyny, zielonne, jak te żaby i mówio: "lovely". Ot i lovely! Przed wojno, jak człowiek robił się zielony, to przynajmniej wiedział, że był zdrowo wypijwszy. A teraz nawet wódka trzeba mechanicznie zastępnować... Szkoda biedować!

Najlepsze Festyny odbywali się u nas w Staro-Wilejce. Takich wyścigów w workach nigdzie na świecie nie widział ja. Straż ogniowa podgrzywa marsza, zawodniki co raz turlajo się po ziemi, a na mecia sama pani starościna z nadgrodo stoi. Pamientam ja kiedyś panu Wierszyle, chtóry znamienicia w worku konkurencja uprawiał, inne konkurenty przed startem do worka psa byli wsadziwszy, jak tylko pan Wierszyło wystartował — pies zaczął szczekać i gryźć jego za nogi. A najgorsza rzecz, że w worku człowiek nie w możności uciec od psa! I wogóło kompromitacja: ludziska się patrzy, pani starościna na mecia stoi, orkiestra gra — a zawodnik zamiast biegnąć — tańczuja i szczeka!

Ale zawody w workach to jeszcze nie. Włazić do góry po namydlonym słupie, to dopiero sztuka: Orkiestra gra walca "na sobkach Mandżurii", pani starościna z kwiatami stoi, na słupie nadgroda wisi — pan starosta się patrzy, prezes O. Z. N. się patrzy — a młodsze urzędniki ze starostwa się wspinajo. A Magistrat — w Magistra-

cie same Endeki byli — śmieje się. "Nie wlezie" — krzyczo — "Nie wlezie!" — "Nie bójta się, wlezie!" — woja pani starościna i zaczyna krzyzczeć do zawodnika: "Panie Bobryk, ku chwale Ojczyzny!" A pan Bobryk, urzędnik 10-tej kategorii, mency się na stu pia ku chwale ojczyzny. I to jest dopiero prawdziwy Festyn.

A wysięgi z jajkami, widzieli wy? Poprostu bierzcie się jajko na łyżka i się biegnia. Orkiestra gra, pani starościna znowu na mecia, a tu jak na nieszczesciastia — endecki Magistrat wygrywa! Prezes O. Z. N. czerwienienia, pan starosta gryzie się pod wosem — a Magistrat ciongle idzie na przedzia! "To niemożliwie" — mówi pan starosta do prezesa O. Z. N. — "wybory my sfalszowali, a głupich wysięgów my nie sfalszujem?"

I się fałszuja. Bada jajka i robi się dyskwalifikacja walkowerem. Zawodnik z Magistratu — się stwierdza — miał nieświeże jajko. A nieświeże jajko nie można używać jako sprzęt sportowy. Z takim jajkiem można szybko biegać, bo zawodnikowi nie szkoda, że się takie jajko rozbija. Dlatego jury przyznaje nadgroda biegnącowi ze Strzelca. Orkiestra gra "Na sobkach Mandżurii", pan starosta się cieszy, pan wicestarosta pisze sprawozdanie do województwa, że Strzelcy wygrali, a pan burmistrz idzie do elektrowni, każa wieczorem ze złości wyłńczyć prond na dwie godziny. Zeby u pana starosty popuło się przyjenie z okazji. "Dosić już tej sanacji!" — krzyczy pan burmistrz. "Rozpendza cały zarząd miejski!" — pieni się pan starosta, jak światło gaśnia.

Ale po ciemku nie nie można rozpen dzywać. Dlatego pan starosta idzie spać, pan burmistrz idzie spać i pani starościna też idzie spać. I śni jej się urzędnik 10-tej kategorii pan Bobryk, jak wspinia się po namydlonym słupie. "Ku chwale Ojczyzny!" woja pani starościna, a pan starosta budzi się i mruczy sam do siebie z zadowoleniem: "Ot, znaczy się mam żona patriotka!"

A rano w starostwie wszystkie składajo konratulacja dla pana Bobryka. "Panie Bobryk" — mówio — "pan wysoko załaż na tym słupie! Pokaza-

li my tym Endekom. Nasz Bobryk to prawdziwy Tarzan wśród małp".

Tylko pan burmistrz ciongle niezadowolony. "Ot sanacja" — przekłina. — "Každy karierowicz. Nawet po namydlonym słupie wiało!"

Wasz Winuk Markotny.

(Przedruk z "Ostatnich Wiadom.")

Wymowa ostatnich procesów w Polsce

— Dokończenie ze str. 1-ej

Do tak naszkicowanego obrazu należałoby dodać specyficzne tło województwa białostockiego, z dużą ilością kompleksów leśnych, dających ochronę wszelkiego rodzaju "rebeliantom". Władze reżymowe chciały ponadto w tym procesie upiec jeszcze dodatkowo inną pieczeń. Obciążając zarzutami kollaboracji z "bandą Huzara" paru miejscowych księży, celowo starano się skompromitować kurię łomżyńską w generalnej kampanii prowadzonej przeciw Episkopatowi.

Tak wygląda, zdaniem naszym, krótki synteza obu tych procesów. Można oczywiście na tym tle zastanowić się nad celowością jakiegokolwiek aktywności i oporu ze strony społeczeństwa w kraju wobec ogólnej koniunktury międzynarodowej, można wyrażać zastrzeżenia odnośnie współpracy z obcymi wywiadami, które niewątpliwie usiłują przedniknąć poza żelazną kurtynę. Wydaje się jednak, że w obliczu ofiary życia, którą zapłacił nasz rodacy, skazani przez czerwone trybunały, właściwie będzie powstrzymać się od dalszych komentarzy i analiz, schylając czoło przed nowymi ofiarami w walce, którą cały naród polski prowadzi o swoje wyzwolenie.

Komentator A. F. P., analizując proces białostocki, dochodzi do nieco innych wniosków i wprowadza nieco inne elementy. Uważa on, że akcja "Huzara" i towarzyszy, skierowana przeciwko organom administracji reżymowej, jest dowodem ożywienia polskiego "podziemia" w walce z okupantem i rozciąga swój wniosek na cały obszar kraju, dając tym do zrozumienia, że istnieje w tej chwili jakaś na większą skalę zorganizowana akcja podziemna. Czy taki wniosek nie jest zbyt pochopny, zwłaszcza jeśli się go podsuwa nie zorientowanemu w polskiej rzeczywistości czytelnikom społeczeństw zachodnich? Autor komentarza opiera się w swoich wywodach na dostępnej mu w doctnie prasie prowincjonalnej, powołując się na "Gazetę Białostocką", spró rządekoma data bardzo obszerne wozdania z procesu w przeciwieństwie do prasy centralnej, która ograniczyła się do ogólnikowych, dość mglistych komentarzy. Wydaje się, że ostrożniej będzie położyć nacisk raz jeszcze na lokalny charakter całej akcji, której szczególnie sprzyjały warunki terenowe, mniejsze zaaludnienie tego rejonu i osłona lasów. Z niedawnych doświadczeń krakowskiego procesu przeciw kurii arcybiskupiej pamiętamy dobrze, ile szkody wyrządziła nieodpowiedzial-

na paplanina amerykańskiego dyplomaty, rozpiskującego się o swej misji dyplomatycznej w Polsce.

Drugim momentem, na który komentator A. F. P. zwrócił uwagę w procesie białostockim, jest powiazanie "bandy Huzara" z "sanacją". Podkreślenie tego rodzaju związku nie wydaje się świadczyć o specjalnej znajomości omawianego tematu przez autora komentarza, względnie może nawet wzbudzić podejrzenie pewnej tendencyjności z jego strony. Każdemu, kto czytuje komunistyczną prasę krajową, znane są epitety, którymi częstuje się przeciwników politycznych; bez względu na to, czy będzie to gen. Anders, czy też tylko Mikolajczyk, względnie Gomółka, wszystkich ich ustawia się w jeden szereg i poprzez "sanację", "faszyzm", "hitleryzm" prowadzi do obozu "zdradców i slugusów kapitalizmu amerykańskiego". Obeszany z ty-

mi niewyszukanymi chwytami czytelnik odrzuca te "kwiatki" na bok i wyławia właściwą treść i sens relacji prasowych. Dlaczego zatem wiazek proces białostocki akurat z "sanacją", która, jako pojęcie, na tle dzisiejszej polskiej rzeczywistości, w kraju nie ma prawdopodobnie żadnego politycznego wydzźwięku? Sumienny autor komentarza w specjalnym odsyłaczu informuje czytelnika w sposób dość pikantny, co w polskim języku politycznym oznacza słowo "sanacja". Doprawdy nasuwa się pytanie, jaka w tym tkwi intencja. A może mszczą się tu tylko nasze własne błędy propagandowe, kiedy to po kłesze wrześnieowej uświadomiliśmy naszych sojuszników zachodnich o jej przyczynach, piorąc przy okazji publicznie własną "brudną bieliznę". Za takie eksperymenty później zazwyczaj się płaci.

TEP.

KSIAZKI POTRZEBNE I NIEPOTRZEBNE

ROMAN FAJANS: "Alerte en Afrique du Nord". Paryż, 1953 (str. 160).

Roman Fajans jest wielce zasłużonym dziennikarzem międzynarodowym, zasłużonym nie tylko dla sprawy polskiej, lecz również i ogólnoeuropejskiej, jako niezłomny i konsekwentny wróg bolszewizmu i komunizmu. Podziwu godne temperament i energia sprawiają, że Fajans zawsze w porę wynajduje tematy istotnie ważne, nie zatracając ani perspektywy ani proporcji zagadnień. Jego nowa książka omawia wszechstronnie i wy-czerpująco jedno z najważniejszych zagadnień nie tylko polityki francuskiej, lecz międzynarodowej: problem Afryki Północnej, która odegrała tak wielką rolę w ostatniej wojnie światowej i której dzisiejszą rolę dla organizacji powszechnego frontu antybolszewickiego trudno jest przecenić. Dla nas, Polaków, temat ten, jak wszystkie inne związane z teraźniejszością i przyszłością Francji, jest niezmiernie ważny. Spodziewać się należy, że "Alerte en Afrique du Nord" znajdzie wśród Polaków wielu wdzięcznych autorowi czytelników.

CZESŁAW MIŁOSZ: "Zniewolony umysł". "Instytut Literacki", Paryż, 1953 (str. 236).

Miłosz, który przez lata całe był funkcjonariuszem ogólnosowieckiego aparatu dywersyjno-propagandowego na Zachodzie, teraz, gdy dla jemu tylko wiadomych powodów zdecydował się "wybrać wolność", dla usprawiedli-

wienia całego okresu swej współpracy z bolszewikami i ich warszawską agenturą, konstruuje spekulacyjną teorię o "zniewolonej inteligencji", która, wiedzioma "koniecznością historyczną", współpracuje z Moskwą.

Książka jest paszkwilem na inteligencję polską w Kraju, gdyż Miłosz przypisuje jej poglądy podobnych sobie miłoszów, wysługujących się bolszewizmowi. Wiemy, że tak nie jest, ale nie więdzą tego ani Francuzi, ani Angliacy, ani Amerykanie, w stosunku do których wypracowania Miłosza odgrywają rolę wielce szkodliwej inspiracji, całkowicie zniekształcającej rzeczywistość w Kraju. Wypracowania Miłosza spotykają się z reguły z entuzjastycznym przyjęciem ze strony wszelkiego autoramentu pięknoduchów, komunizmu i innych intelektualistów, a przede wszystkim podobnych mu byłych "poputczków", którzy znajdują w nich usprawiedliwienie dla swej mało chlubnej przeszłości.

Miłosz unika wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z jego współpracą z bolszewikami, unikając starannie tematów osobistych, co mu nie przeszkadza w pisaniu o innych literatach polskich, współpracujących z reżymem.

Dziwna rzecz, Miłosz nie nazywa inacznej bolszewizmu jak "Nową Wiarą", pisząc o Katyniu nie stawia nigdzie kropki nad "i", o powstaniu warszawskim wyraża się z lekceważeniem, typowym dla b. "poputczków". Mętna treść, mętna forma, niewiadome ce-

Listy do Redakcji

Drogi Panie Redaktorze, Długo wpatrywałem się w fotografię, ogłoszoną w nr 17 "Syreny" a przedstawiającą przyjazd do Moskwy „polskiej delegacji” celem podpisania piątego rozbioru Polski. Po środku stoi, otoczony agentami sowieckimi i dygnitarzami kremliwskimi, ten, co zgodził się na oddanie Moskwy Wilna i Lwowa — Stanisław Mikolajczyk. Ta fotografia jest najlepszym dowodem „patriotyzmu” tego pana; przemawia ona do czytelnika bardziej niżeli jakikolwiek artykuł w „Narodowcu”. Swym postępkami Mikolajczyk sam się wyłączył z polskiego obozu niepodległościowego.

Jestem jednym z obrońców Lwowa z roku 1918. Sądzę, że daje mi to prawo wypowiedzieć na łamach naszego pisma kombatantckiego co serca Lwowian czują. W tym roku ułpływa 35 rocznica walki o Lwów. My, Lwowiacy, rozróżnieni po całym świecie, wierzymy mocno, że nadejdzie czas, kiedy powrócimy do naszego ukochanego miasta. Ale — i to chciałbym z naciskiem podkreślić — pan Mikolajczyk oraz jego wielbiciele w rodzaju p. Wydawcy wstępu do naszego Lwowa mieć nie będą. Nie wpuszcimy. Chcemy w tym mieście widzieć tylko prawdziwych Polaków.

Lille. Bronisław SZCZAPA.

Jubileuszowy Zjazd Rezerwistów

(Korespondencja własna).

Zjazd, poprzedzony o godz. 9 mszą św. w miejscowej kaplicy św. Elżbiety, odbył się w niedzielę, dnia 26 kwietnia 1953 r. w sali "Familia". Zjazd otworzył zasłużony i długoletni prezes Związku p. Fr. Kędzia, witając zaproszonych gości, delegatów Kół i Okręgów oraz przedstawicieli prasy.

Na zjazd przybyło 106 delegatów, reprezentujących 80 kół i 13, reprezentujących 10 okręgów. Przemówienia o-kolicznościowe wygłosili: w imieniu C. Z. P. p. Moszczyński, Zw. Rodzin Fed. P. O. O. p. Sowińska, S. P. K. inż. Tu-szewski, P. O. W. N. p. Jasiewicz, Zw. Sokolstwa p. Grzona, Zw. Bractw Kur-kowych p. Krawczyk, Zw. Ofic. Rezer-wy p. Lach, K. T. M. w Lens p. Kraw-czyński, Przemawiał również przed-stawiciel "Syreny".

Po tych przemówieniach, żywo okla-skiwanych, przez Kędzia wręczył me-dale i dyplomy d'Encouragement au Devouement panom: Brylewskiemu, Galińskiemu, Golderowi, Ignaszakowi, Kierczyńskiemu, Kołodziejowi, Kopero-wi, Kurezowi, Krzyżewskiemu, Wil-kowi, Urbańskiemu, Pankowiakowi, Piotrowskiemu i Walkowiakowi.

Obszerne sprawozdanie za czas ostatniej, jednorocznej kadencji, złożył: prezes Kędzia, sekretarz generalny Andrzejczak i skarbnik Felisiak, a w imieniu Komisji Rewizyjnej jej prze-wodniczący Wiatrowski. Ze sprawozdań tych wynika, że postawa członków i wytyczona linia działalności Związku nie uległy najmniejszemu chociażby odchyleniu. Wierni przysiędze żołnier-skiej, przesiąknięci patriotyzmem czyn-nym swoich przodków z okresu Pol-ski porobiorowej, stojący bez żadnych zastrzeżeń na gruncie ciągłości prawnej Państwa Polskiego i świadomi od-powiedzialności przed Bogiem i ujar-mioną w podstępny sposób Ojczyznę, członkowie zasłużonego dla sprawy polskiej Zw. Rez. i b. Wojsk. kroczą z pod niesionym czołem w pierwszych szeregach polskich kombatantów, dla któ-rych jedynym celem jest Polska Wol-na, Cała i Niepodległa.

Związek liczy obecnie 150 kół tere-nowych o wielkim zróżnicowaniu i-kości członków. Zaledwie kilka kół po-siada mniej jak 20 członków. Więk-szość kół liczy od 25 do 50 członków. Ale są również koła, liczące od 50 do 140 członków, a Koło Paryż ma ich o-kolo 300.

Koła odbyły w okresie sprawozdaw-czym 1500 zebrań, wymieniły 6.000 lis-tów, posiadają 112 sztandarów, zorgan-izowały 76 uroczystości gwiazdko-wych, 102 obchody 3-Majowe, 67 ob-chodów Święta Żołnierza i 79 innych uroczystości. Obrót kasowy wszystkich kół przekroczył 11 milionów franków. Liczba zmarłych członków Związku wynosi 27 (w poprzednim okresie spra-wozdawczym — 172).

ORLEANS. — Zjazd Okręgu 8-go Stow. Rez. i b. Wojskowych odbędzie się w Orleans (Loiret) 24 maja br. — Zbiórka na dziedzińcu kaplicy polskiej przy 14, rue Sainte-Anne.

Program Zjazdu zostanie podany na miejscu. Zarząd Okr. 8-go uprasza Ko-ła o przysłanie delegacji ze sztandara mi na Zjazd.

Prezes Okr.: W. Polarczyk.
Skr. Okr.: J. Orbach.

Kancelaria Prawnika Dypl.

Thumaczenia urzędowe ważne w całej Francji spraw: Metryk, ślubów, naturalizacji, spraw sądowych, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, sprostowań nazwisk, paszportów, dipłomów, spraw rodzinnych, podań do Mi-nisterstw, Prefektur, Konsula-tów amerykańskich i innych, itp

Expert-Traducteur Juré

Mr. M. JAROSZYK

59, Bd Poniatowski, 59 — PARIS 12^e
Métro: Porte-Dorée.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M^{me} Ja-mina Korab-Brzozowska Csa-ky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.

W Brytanii: Zarząd Gł. S.P.K., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7, gotówka lub Postal Order.

Szwajcaria: Mr. Rakowski Ja-nusz, Winterthur/Zch, Stadt-hausstr. 97.

Stany Zjednoczone A.P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 fr., pół-rocześnie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., po-jedynczy numer 4 fr.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, pół-rocześnie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)

Telefon: WAGram 00-45.

Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100%, drożej. Przy 1-cich kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Redakcja nie bierze odpowiedzialności. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e — Dir.-Gérant: inż. M. Jasiński

Działalność finansowa Zarządu Głównego Zw. Rez. i b. Wojsk. była bez zarzutu.

Po przeprowadzonej dyskusji nad sprawozdaniami, w której wypowiedzie-li się, między innymi, delegaci: Tud-rej, Jasiński, Pakula, Rezulak, Wac-lawski, Kędzia, Andrzejczak, Felisiak i Strutyński — wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium przy-jęto przez akklamację.

Następnie dłuższe przemówienie wy-głosił Rektor Polskiej Misji Katolic-kiej we Francji, ks. prałat Kwaśny.

Po przejściu do spraw organizacyj-nych, omówiono szczegółowo:

a) Obchód 3-Majowy w Lille;

b) Doroczną uroczystość pod La Tar-gette, która odbędzie się w niedzielę, 17 maja br.;

c) Budowę pomnika na cmentarzu koło Auberive. (Zarządzona na pozeka-niu zbiórka przyniosła 5.257 fr.);

d) Utworzenie przy Zarządzie Głównym referatu dla załatwiania zaleg-łych spraw wojskowych. Referentem

wybrano jednomyślnie p. Strutyńskie-go;

e) Rezolucję zjazdową, której treść opracowała Komisja w składzie pp.: Wł. Lacha, St. Lacha, Radlowskiego, Strutyńskiego i Hańczaka.

Po drobnych zmianach i uzupełnie-niach, rezolucję — którą zamieścili-smy w poprzednim numerze "Syreny" — Zjazd delegatów uchwalił wszyst-kiemi głosami z wyjątkiem trzech.

W wolnych wnioskach Zjazd uchwa-lił wykluczenie ze Związku p. Józefa Wyczesanego.

Bolączki życia społecznego we Wsch. Francji przedstawili pp. Pakula i Ri-ghetti, prosząc Zarz. Gł. o pomoc i skuteczną interwencję, a bolączki z te-renu paryskiego — p. St. Lach.

P. Moszczyński zwrócił się z gorąc-ym apelem o skuteczne poparcie zbiórki CZP na oświatę i akcji filmo-wej CZP.

Całodzienne obrady zakończono od-spiwaniem "Roty".

E. TANSKI.

Matura w Liceum Les Ageux

Tegoroczny egzamin dojrzałości w Polskim Liceum Les Ageux w sesji let-niej odbędzie się według następującego rozkładu:

a) Egzamin wstępny od 4 do 6 czer-wca.

Ta część egzaminu przeznaczona jest głównie dla hospitantów-eksternistów i obejmuje następujące przedmioty: re-ligia, biologia, propedeutka filozofii, drugi język obcy, tj. angielski wzglę-dnie hiszpański lub niemiecki oraz, dla kandydatów z grupy mat. fiz. — ge-ometria wykreślna i rysunek techni-czny.

b) Egzamin pisemny od 9 do 12 czer-wca.

Ta część egzaminu dotyczy wszyst-kich kandydatów i obejmuje cztery pra-ce pisemne: z polskiego, francuskie-go, matematyki, fizyki i w grupie hu-manistycznej z łaciny.

c) Egzamin ustny od 23 do 26 czer-wca.

Egzamin obejmuje następujące przed-

mioty: polski, język i literatura, fran-cuski, język i literatura, historia pow-szechna i Polski, nauka o Polsce i za-gadnieniach życia współczesnego, ma-tematyka, fizyka, chemia oraz w gru-pie humanistów łacina.

Zapisy kandydatów hospitantów-eks-ternistów przyjmuje dyrekcja szkoły do dnia 30 maja włącznie. Warunki do puszczenia do matury i przepisy szcze-gółowe można otrzymać za nadesła-niem 50 fr. w znaczkach pocztowych na adres: Lycée Polonais Les Ageux, par Pont Ste Mazence (Oise).

Dyrekcja Liceum.

Sztandar SPK Paryż

Jako przewodniczącą Komitetu U-fundowania Sztandaru dla Koła SPK Paryż — podaje do publicznej wia-domości wyciąg ze sprawozdania Kom-isyj, która dokonała kontroli rachunko-wości Komitetu.

*Niżej podpisani, po szczegóło-wym zbadaniu wszystkich dowo-dów, zarówno po stronie przycho-dów jak i po stronie wydatków, stwierdzają całkowitą zgodność wszystkich zapisów z dowodami.

Zebrano z ofiarności publicznej: Na listy od nr 1 do 21 fr. 59.804; Podczas uroczystości wzbijania gwoździ pamiątkowych 11. 11. 1952 fr. 42.370. Razem fr. 102.184.

Wydano: Na wydatki rzeczowe fr. 77.721; Na wydatki organizacyj-ne fr. 19.940. Razem fr. 97.661. Po-zostałość w kwocie fr. 4.513 wplacono do Koła SPK Paryż. Razem fr. 102.174.

Paryż, dnia 26. 4. 1953 r.

Irena Biesiekierska.

Antoni Baranowski.

W imieniu Komitetu, raz jeszcze skła-dam serdeczne wyrazy podziękowania wszystkim ofiarodawcom jak też wszystkim osobom, które w jakikolwiek bądź sposób przyczyniły się do ufundo-wania sztandaru. Maria Morawska.

ŻYWE DZIENNIK

Żywy Dziennik Syndykatu Wojskich Dziennikarzy Polskich we Francji od-będzie się w środę 20 maja br. o g. 20 w sali kawiarni Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paryż 17-ty.

W "Dzienniku" udział wezmą: red. Feliks Chrzanowski — "Sytuacja mię-dzynarodowa", mjr. Marian Czarnecki — "Wina francuskie", ks. red. Flor-ian Kaszubowski — "Sytuacja Ko-sciola w Polsce po dekrecie z 10-go lu-go 1953" oraz red. Adam Nechay — "Po Chicago — Paryż".

Wstęp wolny, co organizatorom po-zwala przypuszczać, że P. T. Publicz-ność raczej przybyć punktualnie.

Pielgrzymka do Chartres

W czasie Zielonych Świąt odbędzie się tradycyjna pielgrzymka studentów z Paryża do Matki Boskiej w Chart-res; liczba uczestników dochodzi corocz-nie do 10.000.

W tym roku Stow. Stud. Pol. w Pa-ryżu organizuje udział grupy polskiej, łącząc to z odnowieniem akademickich ślubowań Jasnogórskich. Studenci pol-scy usilnie zachęcają do współczes-ństwa nie tylko Koleżanki i Kolegów, ale i wszystkich zainteresowanych ze starszego społeczeństwa.

Opiekunem duchowym grupy pol-skiej będzie kapelan akademicki, ks. M. Piotr.

Informacji udziela i zapisy przyjmuj-e sekretariat S.S.P. (4, rue de l'Ode-on) we czwartki i soboty (od 20—22).

Program pielgrzymki: wyjazd z Pa-ryża w sobotę 23. maja w południe; dro-ga do Chartres przebyta częściowo ko-łeją, a częściowo (40 km) pieszo; po-wrót do Paryża kolejną w niedzielę, 25-go, w południe.

Ciekawy odczyt

Polski ruch wolnościowy "Niepodleg-łość i Demokracja". Koło Paryż, u-przejmie prosi Rodaków z Paryża i o-kolicy o łaskawe przybycie w piątek, 15 maja o g. 20.45 do Domu Komba-tanta, 20, rue Legendre, Paris 17, gdzie w sali biblioteczek, p. Rowmund Pi-lsudski, prezes Centr. Kom. Wyk. "N. i D." wygłosi odczyt pt. "Amerykań-ska polityka wyzwalenia i polska ak-cja niepodległościowa". (Prez. Piłsud-ski powrócił ze St. Zj. po 6-tygodn. pobycie).

HUMOR

Sprawiedliwy podział.

— Pomiedzy mną a żoną nigdy nie ma żadnych sporów. Trzydzieści lat te-mu, kiedy braliśmy ślub, ustaliśmy wspólnie i zgodnie następującą zasadę: we wszystkich sprawach ważnych decyduje ja, we wszystkich drobnych — ona. I przestrzegamy tego świącie. Dodać należy, że w ciągu tych trzy-dziestu lat nie było ani jednej waż-nej sprawy...

Ambitny.

Zapalony sportowiec leży chory. Lek-arz mierzy mu temperaturę.
— Ho-ho! 41,8! Bardzo dużo!
— A jaki jest rekord światowy? — pyta sportowiec.

To nie to samo

70-letni pan bierze ślub z 18-letnią dziewczyną. Pyta jednego z przyja-ciół:

— Jak sądzisz, czy będą dzieci? Czy mogą się tego spodziewać?
— Sądzę, że możesz się tego... oba-wiać!

Obchody trzecimajowe

Marsylia

Marsylia niepodległościowa uroczy-scie obchodziła 3-ci Maj. W sobotę 2 maja odbyła się akademia, urządzona staraniem zarządu SPK w salonie ka-wiarni Noailles. Wśród obecnych zau-ważaliśmy sporą ilość naszych przyja-ciół Francuzów.

Zebrań otworzył prezes Koła kol. St. Horodyski, który odczytał orędzie Prezydenta Rzplitej, jak również przy-pomniał, że w tym roku 3-ci Maj zbli-ża się z pięćdziesiątą rocznicą powstania Koła SPK Marsylia. Powstałe po rozwią-zaniu koła wojskowego tulońskiego, — Koło w Marsylii od razu stanęło na nogi i dzisiaj pracuje jak przedtem, a nawet więcej, szerząc idee Polski nie-podległej.

Następnie wiceprezes kol. dr C. Za-orski w kilku serdecznych słowach zwrócił się do gości francuskich, wy-jasniając znaczenie 3 Maja dla Pola-ków w ogóle i dla obecnej emigracji w szczególności. Przemówienie swe za-kończył okrzykiem "niech żyje" na cześć gościny Francji.

Kol. K. Michałowski w pełnym tre-sci i zwięzłym referacie przedstawił zna-czenie Konstytucji 3 Maja w dziejach Narodu Polskiego.

Następnie panna Świerkówna ze swa-dą i zapałem zadeklamowała wiersz o "Uianie", zyskując sobie ogólny pol-kłask. Małeństwo nasze wypełniły dal-szy ciąg programu. Mała Ewelinka Ko-zieleń odśpiewała "Grybom ja była" i "Witaj majowa jutrenko", a Krystia Klemensiewicz z małusią Janinką Pe-rotti i jej braciakiem Tadzkiem odtań-czyli Krakowiaka i Trojaka. Jeśli się zważy, że większość występujących — to dzieci z małżeństw mieszanych, z uznaniem podkreślić należy zrozumie-nie i wysilesk rodziców, by dzieci ubra-ć w stroje krakowskie, nauczyć de-klamować po polsku i tańczyć publicz-nie.

Odśpiewaniem hymnów francuskie-go i polskiego zakończono część ofic-jalną obchodu. Nastąpiły tańce. W czasie przerwy, znany skrzypek Ber-nard Maik odegrał "Legende" Wien-iańskiego, otrzymując wielkie brawa. Tańczono aż do północy.

Nazajutrz, w polskiej kaplicy ks. La-sek odprawił mszę św. na intencję Pol-ski i Narodu Polskiego, w czasie któ-rej odśpiewano kilka pieśni na cześć Przen. Maryi, a ks. Lasek, zamiast ka-zania, odczytał odczewę ks. arcyb. Ga-wliny, wydaną z okazji 3 Maja do ka-płanów i wiernych.

Mając na uwadze, że w sobotę pa-dą deszcz cały dzień, a w niedzielę Marsylia była pozbawiona środków przewozowych z uwagi na strajk tram-wajarzy, to frekwencję na obu urocz-yściach uważać należy za wysoką i świadcząca o wyrobieniu społecznym Polaków w Marsylii.

OBCYNI.

L'Argentière la Bessée

Staraniem tuż Koła SPK została od-prawiona uroczysta msza św. za Pol-ską Wolną i Niepodległą oraz za wszy-stkich tych, którzy w dzisiejszej Pol-sce cierpią za wiarę Ojców naszych. Licznym udziałem, Rodacy z L'Ar-gentièrre dali dowód swego przywią-zania do Ojczyzny.

Zarząd Koła SPK składa serdeczne podziękowania wszystkim Rodakom, którzy odpowiedzieli na jego apel i złożyli dar na oświatę.

Józef DOBEK.

Joeuf

Święto Narodowe 3-go Maja, zorgan-izowane przez Koło Rez. i b. Wojsk., "Ognio" i POWN było obchodzone bardzo uroczysto w niedzielę 3 maja.

Uroczystość poprzedziło popołudnio-we nabożeństwo adoracyjne, które ce-lebrował ks. prob. Chlebowczyk. Przed ołtarzem tonęły sztandary Kół Rez. i b. Wojsk. z Homecourt, Moyeuvre-Grande, Rombas, Hagondange, Trioux-Piennes, FREP'u z Hagondange, Tow-

Kult.-Ośw. "Orzeł Biały" z Talange, POWN z Homecourt.

Akademii w sali Patronaży zagał prezes b. Wojsk. kol. Korab, witając ks. prob. Chlebowczyka, delegację wy-żej wymienionych organizacji i przed-stawicieli prasy. Płomienne przemówie-nie wygłosił ks. prob. Chlebowczyk. — Referat o znaczeniu święta wygłosił miejscowy nauczyciel, nawiązując rów-nież do spraw szkolnictwa niezależ-nego. Kilka słów o zgodzie narodowej na emigracji powiedział p. Jelski.

Dzieci szkolne, pod kierownictwem nauczyciela, wykonały kilka piosenek ludowych i deklamacji.

Starsi amatorzy świetnie odegrali sztukę okolicznościową p. t. "Villa Esperansa" (Miasteczko nadziei).

W rolach głównych wystąpili: pani Malakowa, pani Łada, panna Wol-ska; panowie: Barczyński, Krzakała, Dąbek, Reżyserował p. Krzakała.

Akademii zakończono odśpiewaniem "Roty".

L. B.

Les Ageux

Polska szkoła średnia w Les Ageux obchodzić będzie tegoroczne święto 3 Maja w niedzielę 17 maja.

Skronna uroczystość szkolna poświę-cona będzie w tym roku obecnej sy-tuacji w Kraju, w szczególności prze-śladowaniu Kościoła i Wiary.

Program obejmie: a) Nabożeństwo w miejscowym kościółku o g. 10.45, w czasie którego przystąpi do pierwszej komunii św. najmłodszy uczeń szkoły, Edzio Tomicki; b) Poranek trzeciomaj-owy w budynku szkolnym o godz. 12. Rodzice młodzieży, przyjaciele szko-ly oraz rodacy, pragną poznać naszą szkołę, będą bardzo mile widzia-ni. Specjalnych zaproszeń nie wysyła się.

"SYRENA"

w domu każdego kombatanta

"LIBELLA"

Kłównica Książki Polskiej

12, rue Saint-Louis-en-l'Île — PARIS IV

Telefon: DANton 51-09.

Poleca ostatnie nowości:

J. BURNHAM. Bierny opór czy wyzwolenie. Cena fr. 600,...

I. CHRZANOWSKI. Historia literatury Niepodległej Polski.

Z wypisami. Cena fr. 1.150,—

M. DANILEWICZOWA. Blisko i daleko. W sprawie. Cena fr. 750,—

W. GOMBROWICZ. Trans-atlantyk. Ślub. Cena fr. 600,—

Z. KOSSAK. Błogosławiona wina. W sprawie. Cena fr. 750,—

G. ORWELL. Rok 1984. Cena fr. 500,—

Katalogi bezpłatne na każde żądanie.

JUŻ UKAZAŁO SIĘ SZESĆ ZESZYTÓW (litery A—J)

PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ

którą nabywać można w prenumeracie.

Cena zeszytu wynosi we Francji 325,— gr., w Anglii 7 sh., w Sta-nach Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 1 dolara. Po zamknięciu prenumeraty cena będzie znacznie podwyższona.

Prenumeratę wpłacać należy za 4, 6 lub 8 zeszytów.

Całość obejmie 20 zeszytów, które ukazują się co 3—4 tygodnie.

Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastę-puje całą bibliotekę, kształci, uczy, informuje.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.

KSIEGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6^e.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

"R E X"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wy-rabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody.

4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.